NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO

* Dlaczego dziadunio dziś włożył białą koszulę i nawet krawat? *–* nie mogłam spokojnie stać przed lustrem, bo babcia bardzo powoli splatała moje nieposłuszne włosy w długie warkoczyki.
* No, bo dzisiaj mamy Święto! *–* powiedział dziadek.

Takiej odpowiedzi było za mało. Więc dopytywałam się:

* Ale jakie? Dlaczego nam w szkole nie mówili byśmy przyszły w białych fartuszkach?
* Nie słuchaj go, dziadek chyba żartuje, nie ma dzisiaj żadnego święta, i nie kręć głową! *–* na dziadka padło srogie spojrzenie, i było widać, że babcia się nie denerwuje, poporostu nie chce rozmawiać na ten temat.

Ale dziadek był spokojny i uśmiechnięty. Podeszłam do niego, by ucałował mnie w głowę (zawsze tak robił, bo jego zdaniem, to mi bardzo pomagało „uczyć się i myśleć we właściwym kierunku”). I wtedy mi powiedział: „To jest wielkie Święto! Dzisiaj obchodzimy Dzień Niepodległości Polski *–* naszej Ojczyzny”.

* Ale Pani w szkole mówiła, że naszą ojczyzną jest Związek Radziecki. Ona źle powiedziała?
* Dlaczego źle? Pani mówiła o swojej ojczyźnie. Lecz my mamy swoją.

Babcia nagle weszła do pokoju z kuchienki z ręcznikiem w ręku i zwróciła się do dziadka: „Chyba odszedłeś od zmysłów, stary. Nie? Mało ci tego, że córkę wzywano do szkoły, bo twoja ukochana wnuczka powiedziała głupotę na lekcji! A kto jej tego nauczył? Nie masz zajęcia? Znajdę ci!” A wtedy do mnie: „Idź, kochanie, byś się nie spóźniła. I nie słuchaj dziadka! Ucz się dobrze i bądź grzeczna!”

Dziadek tylko uśmiechnął się: „Późno!” Popatrzyłam na babcię. Była spokojna.

*–* Nie bój się, nie jest za późno, masz jeszcze pół godziny (do szkoły miałam 5 min). I nie słuchaj dziadunia.

Ale dziadek jeszcze raz powiedział: „Późno!” i dodał: „Polska jest już w jej sercu!”

* Dziwny jest ten mój dziadek, *–* myślałam po drodze. *–* Nie zawsze go rozumiem, ale mocno go kocham.

Lubiłam nie tylko chodzić do szkoły, lubiłam się uczyć. Kochałam Pani Annę i nie mogłam zrozumieć, czemu w zeszłym tygodniu prosiła by do szkoły przyszła moja matka. Przecież byłam grzeczna! Miałam najlepsze oceny. Czytaliśmy coś o Leninie, Pani opowiadała jaki to wielki zaszczyt mieszkać na terenach Związku Radzieckiego, jakie to wielkie państwo, pokazywała na mapie, opowiadała jakie godło, jaką ładną flagę mamy. No to tylko jedno zdanie powiedziałam wtedy, że flaga byłaby jeszcze ładniejsza gdyby ją dotoczyć białym! Dziadek nie raz tak mówił! No i może Pani by tego „nie zauważyła”, ale miałam koleżanki, którym mój pomysł bardzo się podobał. Narobiłyśmy troche hałasu – to prawda.

Matka wróciła ze szkoły, o czymś rozmawiała z dziadkiem. On tylko ugłaskał moje włosy i pocałował czoło. Nie dowiedziałam się wtedy, o co chodziło. Matka opowiedziała jak byłam już dorosła. Okazało się, że dziadek wysłuchał spokojnie, nawet ucieszył się z mojego zdania o biało-czerwonej fladze. Mamusia prosiła by nie rozmawiał ze mną na podobne tematy. Odpowiedział krótko: „Dla twego spokoju mogę. Ale musisz zrozumieć, że jest za późno”. „Czemu?” – zapytała matka. Ona bardzo kochała dziadka, nie chciała mu robić przykrości, ale musiała z nim porozmawiać. „Dlatego, że Polska jest już w jej sercu!” – odparł spokojnie, jak zawsze.

Ukończyłam podstawówkę z wyróżnieniem. Cieszyłam się bardzo, i dziadek był ze mnie dumny. Teraz wakacje, dużo czasu z nim spędzałam, słuchając o panu Wołodyjowskim, o Rzeczy Pospolitej i nawet o jakiejś niezrozumiałej dla mnie wtedy Solidarności. Uczyłam się „Ojcze nasz” i znałam że Czarna Madonna jest Królową Polski i wszyskich Polaków (nawet moją Królową!) Ale to była wielka tajemnica!

Bajka trwała krótko. Mamusia obudziła mnie wczesnym rankiem i cicho powiedziała że dziadek nie żyje. Czułam się osierocona. Ale życie trwało.

\*\*\*

Uczyłam się bardzo dobrze. Chciałam zostać nauczycielką, pracować z dziećmi, uczyć ich języka ukraińskiego. Dostałam się na studia. Na drugim roku wykładowczyni powiedziała, że mamy 8 lekcji z drugiego języka słowiańskiego: do wyboru – czeski, rosyjski i … język Polski! Coś w tym momencie odezwało się w moim sercu. Koleżanka powiedziała: „Wiesz co, wybieramy rosyjski, uczyłyśmy się jego w szkole, no to mamy piątkę zagwarantowaną”. Zawsze razem chodziłyśmy na lekcje, do biblioteki, porostu wszędzie. Przeprosiłam ją:

– Wybacz mi, ale późno. Decyzja już zapadła.

– Ale coś ty, od kiedy? Przecież dopiero nam to pani oznajmiła.

– A wiesz... od dawna. Od dawna Polska jest w moim sercu.

No i tak to było.

\*\*\*

 Pamiętam, że w tym dniu Ks. Proboszcz miał dobry humor. Powiedział w ogłoszeniach, że jest możliwość udziału w pielgrzymce do Częstochowy z grupą z Tarnowa. Zgłosiłam się. Pojadę do Polski!!! Po raz pierwszy w życiu. Już na granicy powiedziałam, że tutaj łatwiej się oddycha. Proboszcz uśmiechnął się i powiedział że też to zauważył. Brak mi słów by opisać moje uczucia. Byłam bardzo szczęsliwa i chciałam zostawić w swojej pamięci każdą wioskę, każdy życzliwy uśmich wspaniałych ludzi. Pamiętam jak żartował przewodnik grupy, że ja mu potrafię w ciągu pięciu minut mówić po polsku, że nie znam języka i po polsku nie rozmawiam. Cieszyłam się z tego bardzo, chociaż zdawałam sobie sprawę że to chyba tylko ja myslałam że mówię po polsku, a co myśleli inni – to chyba też nie trudno zgadnąć.

Miałam w życiu tylko 8 lekcji języka Polskiego. I pamietam każdy temat. Postanowiłam uczyć się sama. Dużo czytałam, potem pojawił się internet, oglądałam telewizję, słuchałam radia. Ale nigdy nie mieszkałam w Polsce. Zawsze marzyłam o kursie języka właśnie w Polsce, w środowisku polskojęzycznym. Co myślicie, Państwo – nie jest za późno?